

Spotkanie Piasta z Lechią kończyło trzymeczową niedzielną wyprawę, na którą zabrałem się z Jackiem. Pojedynek ten zapowiadał się niezwykle ciekawie, bo zwycięstwo Piasta umacniało go na drugiej pozycji i pozwalało utrzymać zaledwie 3 punktową stratę do Legii. Z kolei zwycięstwo Lechii dawało jej awans na trzecie miejsce i zmniejszenie do 3 punktów straty do Piasta. Jacek cały czas marzył, żeby pójść na sektor gości, co udało mu się zrealizować.



Kiedy podjechaliśmy pod stadion, to w jego stronę szły tłumy kibiców. Wydawało mi się, że może być nawet komplet na trybunach. Ostatecznie było 6407 osób, czyli niewiele jak na klub, który odniesie w tym roku najlepszy wynik w całej swojej historii.

Żebyśmy gdzieś zaparkowali Jacek przebijał się w stronę parkingu dla gości. Kiedy jednak kazano mu na niego wjechać, to w obawie, że potem stamtąd szybko nie wyjedziemy, powiedział, że nie możemy tam wjechać, bo kolega, czyli ja, jest z ... Gliwic. Zaparkował więc na ulicy. Kiedy jednak przechodziliśmy obok wejścia dla gości, zapytał ich, czy są jeszcze miejsca i gdy usłyszał, że tak, to zdecydował się tam wejść. Był dobrze przygotowany, bo miał bluzę Śląska i koszulkę Wisły. Po meczu był zachwycony pobytem na sektorze kibiców Lechii.

Ja korzystając z akredytacji udałem się na stanowiska prasowe. Mogłem po meczu iść spokojnie na konferencję prasową, bo wiedziałem, że Jacek zostanie przetrzymany jakiś czas na sektorze gości. W sumie czasowo dobrze zgraliśmy się.

Na konferencji prasowej miałem okazję poznać osobiście Ola z Krakowa, którego znałem przez neta, jako kolekcjonera biletów i groundhoppera.

Mecz był bardzo ciekawy. Trochę lepiej prezentował się Piast, który do przerwy prowadził 1:0. Gola zdobył Uros Korun. Kluczowym momentem meczu była 78 minuta. Wtedy goście mieli rzut karny. Jakub Szmatuła wspinałą paradą obronił strzał Sebastiana Mili. Trzy minuty później Piast miał rzut karny, który wykorzystał Mateusz Mak. W 90 minucie gości dobił Josip Barisić.

Bardzo dobry doping zaprezentowali fani Piasta. Praktycznie cały czas głośno kibicowali. Bardzo fajnie świętowali po meczu ze swoimi piłkarzami. Niezwykle charyzmatyczny jest tam spiker. Wszystko to można zobaczyć na poniższym filmie.

Kibice Lechii mieli problem z przebicciem się ze swoim dopingiem. Duże wrażenie zrobili na mnie, gdy po meczu (przegranym 3:0) zaśpiewali głośno „My jesteśmy chłopcy z Gdańska”. Takie postawy powinny być medialnie nagłaśniane. U nas często chwali się za byle co kibiców zagranicznych, a o tych naszych media piszą tylko w kontekście negatywnych wydarzeń.

Dzięki temu, że Jacek był w sektorze gości, to mam fajny bilet z tego spotkania. Okazało się, że kibice gospodarzy zamiast biletów mają paragony fiskalne, a fani gości - tradycyjne bilety.

Po meczu tym, z bagażem wrażeń z trzech piłkarskich spotkań, ruszyliśmy w około 150 km podróż do domu, która nam szybko zleciała. Ach jak ja lubię takie wyprawy.

{morfeo 185}

www.facebook.com/mojewielkiemecze

@MojeWielkieMecz

{comments on}